

ŚWIAT Dziecka



Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Dzieci
Oddział Okręgowy w Koszalinie

Nr 3 (25) ROK III * marzec 2018 r.

Czasopismo bezpłatne

W numerze m.in.:

Od „Sagi...” do „Przyjaciół dzieci” – str. 2
Program Emocje 4.0,
czyli weekend z głupią miną – str. 3

Koncert, licytacje, zbiórka datków, prezentacje
i poczęstunki – dla Kubby i Kajetana – str. 4-5
Pożegnaliśmy Bogdana Tracewskiego – str. 6
Matematyka na poważnie i na wesoło – str. 7
Jubileuszowy maraton idei – str. 8



Pierwsze wydarzenie z nowego cyklu „TPD pomaga dzieciom” – „Koncert charytatywny dla Kubby i Kajetana” – odbyło się 11 lutego br. w gościnnych murach Centrum Kultury 105 w Koszalinie. Kilkogodzinna impreza, z koncertem gwiazdy wieczoru, młodej formacji Jalee, przyniosła wymierny efekt – wolontariuszom udało się zebrać 7 988,40 złotych. Ponadto, dzięki wsparciu sponsorów, ruszył niezwykle potrzebny remont mieszkania Kubby.

Pomogliśmy Kubie i Kajetanowi

Dzięki współpracy z instytucjami i firmami oraz wieloma ludźmi dobrej woli Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (TPD) w Koszalinie uruchomiło od stycznia tego roku nowy obszar działania – organizację imprez charytatywnych, połączonych z kwestą i licytacjami na rzecz dzieci wymagających szczególnego wsparcia.

Kuba i Kajetan

Jakub Latopolski ma 15 lat. Mieszka pod Świdwinem. Od ubiegłego roku choruje na ostrą białaczkę limfoblastyczną. W przypadku Kubby istotną jest poprawa warunków mieszkaniowych jego rodziców, które mogą mieć wpływ na skuteczność powodzenia terapii. Chłopiec poddawany chemioterapii wymaga osobnego pokoju i sterylnej przestrzeni domowego.

Kajetan Przybylak ma 15 lat. Mieszka w Koszalinie. Urodził się z wadą ośrodkowego układu nerwowego, małogłowiem i padaczką lekooporną. W miarę upływu czasu pojawiła się skolioza i pogłębiło się porażenie spastyczne czterokończynowe. Chłopiec potrzebuje leczenia farmakologicznego i rehabilitacji. Jak mówią jego rodzice: – *Dzielnie walczy o każdy dzień.*

– *Gdy dowiedzieliśmy się o trud-*

nej sytuacji Kubby i Kajetana nie wahał się nawet minuty – przyznaje Henryk Zabrocki, prezes TPD w Koszalinie. – Wiemy, jak ciężko walczyć z chorobami, zwłaszcza, gdy człowiek zostaje sam z problemami. Chłopcy i ich rodzice nie są sami; jesteśmy z nimi.

Coś dla ducha i ciała

TPD zaprosiło do współpracy przy realizacji pierwszego koncertu między innymi: Centrum Kultury 105 (CK 105), Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne „Odkrywcy” w Koszalinie, które prowadzi Salon Historyczny pod hotelem Gromada, koszalińska Straż Miejska, Bar Przerwa, Pro-Scenę (nagłośnienie), Dajar (logistyka) i Mlekovita (poczęstunek) oraz szerokie grono sponsorów, darczyńców, a przede wszystkim sprawdzonych przy różnego rodzaju przedsięwzięciach wolontariuszy.

Najpewniej nie byłoby jednak koncertu, gdyby nie jeszcze jedna osoba – **Milena Brelińska**, która wzięła na siebie ciężar jego organizacji i koordynacji wielu różnych działań związanych z wsparciem Kubby i Kajetana.

W programie imprezy znalazło się kilka punktów, w tym: prezen-

tacji udział rekonstruktorzy (stanowisko z historycznymi pamiątkami) i strażnicy miejscy (fantom do nauki udzielania pierwszej pomocy). Na stoiskach można było skosztować napojów (Mlekovita) i ciast przygotowanych w kuchniach TPD i gospodyń z gminy Świdwin oraz kupić upominki pochodzące z pracowni terapii zajęciowych.

Jalee – młodość i energia

Zanim uczestnicy koncertu przeszli z holu CK 105 do – sąsiadującego z nim – Clubu 105 na niezwykle energetyczny koncert Jalee, wśród stoisk odbyły się występy świdwińskich formacji ludowych: „Jagody” i „Dąbrowiaczy”, a także pierwsza z trzech licytacji fantów od darczyńców.

Wśród przedmiotów, które trafiły na licytację znalazły się między innymi: pamiątki sportowe z autografami; płyty i koszulki z autografami; obrazy, grafiki, kolia jubilerska; studyjna sesja fotograficzna; tort, wyroby rękodzielnicze; muzyczna sesja nagraniowa; wuchery, pamiątkowe medale. Na przekazanie pamiątek zdecydowali się: **Małgorzata Hołub-Kowalik, Wanda Zabrocka, Zygmunt Wujek, Maciej Sochał, Tomasz „Cukin” Żuk, Piotr Bańka, Jacek Zdrojewski, Monika Rudnicka, Arkadiusz Demidowicz.**

Przez cały wieczór można było zasilić skarbonki rozstawione na stanowiskach partnerów koncertu. Całość imprezy poprowadził **Arek Wilman**, dziennikarz Polskiego Radia Koszalin, a licytacje – **Daniel „Zmitek” Zmitkiewicz.**

– *Byliśmy z żoną zaskoczeni, że tak wiele osób postanowiło pomóc Kajetanowi, a równocześnie jesteśmy szczęśliwi, że nasz syn może liczyć na innych; to budujące – powiedział nam Paweł Przybylak, tata Kajetana.*

Nie jesteśmy samotni

– *Dzisiaj rozpoczynamy batalię o przyszłość Kubby i Kajetana,*

ale koniec koncertu nie będzie oznaczał postawienia kropki; to zaledwie trzykropek, właściwie dopiero początek, planujemy kolejne akcje – mówił w CK 105 Henryk Zabrocki.

– *W kularach Henryk Zabrocki powiedział mi: „Wierzę w ludzi” – oznajmił Kazimierz Lechocki, wójt gminy Świdwin. – Rzeczywiście, ten koncert przywraca wiarę w człowieka. Nie jesteśmy samotni i samotnie nie dryfujemy po falach życia. Dzięki wielu ludziom, a przede wszystkim Towarzystwu Przyjaciół Dzieci, pani Milenie i wsparciu prezesa Zabrockiego, powstało dosłownie coś z niczego.*

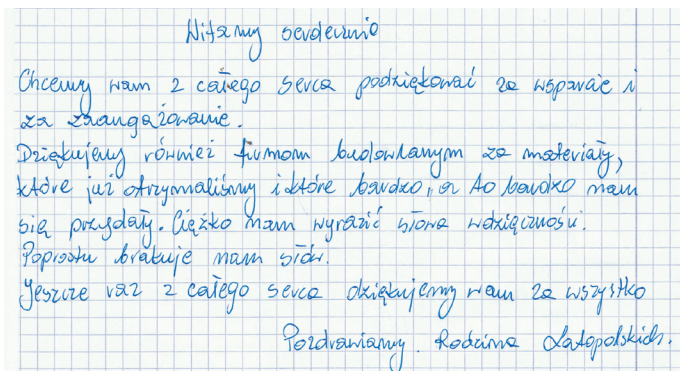
Dochód z inicjatyw podjętych przed TPD wyniósł w sumie 7988,40 złotych. Całkowity wpływ z kwesty, licytacji, wpłat indywidualnych zostanie przeznaczony na konkretne potrzeby chłopców. Jednak pieniądze to nie wszystko. Dzięki wsparciu firm budowlanych, działających w Koszalinie, Hurtowni Artykułów Budowlanych Tęcza, Bokaro Salonowi Łazienek i Fabryce Okien i Drzwi PSV Lastrik, których właścicielom i dyrektorom, **Andrzejowi Żurowi, Norbertowi Koselskiemu i Robertowi Zwierchoniowskiemu**, należą się specjalne podziękowania, w dużym stopniu uda się wyremontować dom rodzinny Kubby. – *Wszystkim za wszystko serdecznie dziękuję – podsumował Henryk Zabrocki. – Spotkamy się wkrótce.*

Kolejna edycja akcji charytatywnej „TPD pomaga dzieciom” odbędzie się 18 marca br., tym razem na zamku w Świdwinie.

Magdalena Grzybowska
Fot. Piotr Pawłowski

Fotorelacja z koncertu – str. 4-5

Chłopcom można pomóc wpłacając pieniądze bezpośrednio na konto uruchomione specjalnie na ten cel przez TPD: Bank Pekao 62 1240 3653 1111 0000 4188 3383, koniecznie z dopiskiem „Dla Kubby i Kajetana”.



200 paczek dla podopiecznych TPD

Grono naszych przyjaciół, czyli Przyjaciół Dzieci, powiększa się systematycznie. W ostatnich tygodniach dołączył do niego pastor **Sebastian Bestrzyński** z Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego w Koszalinie, który odwiedził przedszkola i ogniska koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD), wręczając dzieciom paczki, przygotowane w ramach



akcji „Gwiazdkowa niespodzianka dla dzieci”.
– Misją „Gwiazdkowej niespodzianki” jest okazywanie miłości Bożej w praktyczny sposób potrzebującym dzieciom, przy współpracy z lokalnymi kościołami, w celu przekazania Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie – mówił pastor Bestrzyński.

Akcja jest organizowana przez „Samaritans Purse”, ponadwyznaniową ewangelikalną organizację chrześcijańską, zapewniającą duchową i materialną pomoc ludziom cierpiącym na całym świecie. Podarunki, które otrzymały dzieci z placówek TPD zostały przygotowywane przez chrześcijańskie rodziny z Niemiec.

Pastor, wspólnie z przedstawicielami TPD, przekazał 200 paczek dzieciom z Kluczkowa, Oparzna, Lekowa, Brzeźna, Pęczeryzna, Słonowic, Kusic i Sławoborza.

(bz)

Fot. Bartosz Zabrocki

Fotorelacja z wizyty w przedszkolach – w kwietniowym wydaniu „Świata Dziecka”.



Zobacz, jak pomóc naszym podopiecznym

W autobusach Miejskiego Zakładu Komunikacji w Koszalinie można znaleźć informację (w postaci plakatów) o tym, w jaki sposób przekazać 1 proc. podatku na rzecz podopiecznych koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD).

– Zarządowi spółki dziękujemy za wsparcie i życzliwość – mówi **Sylvia Noga**, która z ramienia TPD koordynuje zbiórkę 1 proc. podatku.

(mg)

Fot. Bartosz Zabrocki

„Świat Dziecka” zaprasza do współpracy

Redakcja „Świata Dziecka” zaprasza do współpracy Czytelników zainteresowanych problematyką poruszaną przez nas na łamach miesięcznika, a związaną między innymi z opieką i wychowaniem dzieci i młodzieży.

Czekamy na listy, sygnały, sugestie, ale także podpowiedzi i propozycje tematów, które możemy rozwinąć w tekstach informacyjnych i publicystycznych. Wskazane przez Czytelników sprawy mogą również znaleźć odzwierciedlenie w – prowadzonym pod opieką merytoryczną koszalińskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci – cyklicznym programie „Świat twojego dziecka”, realizowanym przez telewizję „Max” w Koszalinie.

Osoby zainteresowane współpracą zapraszamy do kontaktu telefonicznego (94/342 36 16) lub mailowego (koszalin@tpd24.pl).

PODARUJ DZIECIOM WSPANIALE WAKACJE

KRS 000304626

I Ty również możesz przyczynić się do zapewnienia niezapomnianych wakacji dzieciom potrzebującym wsparcia

Przeznacz 1% podatku

na rzecz podopiecznych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie

DZIĘKI NAM, TWOJE PIENIĄDZE ZOSTANĄ W KOSZALINIE

Od „Sagi...” do „Przyjaciół dzieci”



Z zaciekawieniem przeczytałem nową książkę Cezarego Harasimowicza pod tytułem „Saga, czyli o filiżance, której nie ma”. Autor, znany pisarz, aktor i scenarzysta, sięgnął po wspomnienia matki (aktorki), dziadka (słynnego jeźdźca, medalisty olimpijskiego, majora Adama Królikowicza) i swoje z wczesnych lat, po

pamiętniki, książki i relacje żyjących świadków najdramatyczniejszych wydarzeń z historii współczesnej Polski, żeby stworzyć przejmującą, wzruszającą i poruszającą opowieść o przemijaniu, miłości, szczęściu, rodzinie, zapomnieniu. O życiu ludzi naznaczonych piętnem obecności w złych czasach i najgorszych miejscach. Tam, gdzie okrucieństwo szło pod rękę z nikczemnością, a ratunkiem dla niewielu okazała się prozaiczna przyzwoitość.

„Saga...” jest jednak czymś więcej niż tylko historią rodzinną. Opowiada również o Polsce na zawsze podzielonej, o narracji plemiennej, o tym, że od stuleci są ci, którzy, dla przykładu, „opowiadają się za Piłsudskim” i ci, którzy „podziwiają Sikorskiego”. O wydarzeniach światowych wpisanych w polską rzeczywistość dwóch wojen. O bohaterach, którzy zawsze giną, a nawet tych żyjących nie potrafimy uszanować i uhonorować. O tym, że niemal wszystkie nasze zrywy narodowościowe (poza tym ostatnim) skończyły się dla nas tragicznie, a bohaterowie przeważnie giną. Z książki bije wniosek, że Polacy właściwie nigdy nie żyli spokojnie; być może po prostu jesteśmy skazani na ciągły niepokój.

Czytając „Sagę...” pomyślałem także o innych bohaterach tamtych lat – o dzieciach. Tych, którymi przed wojną, podczas okupacji i po nastaniu pokoju, zaopiekowało się Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Pisze o tym, przywołany na łamach tego wydania „Świata Dziecka”, niestety, w tekście pożegnalnym, Bogdan Tracewski, zmarły w lutym tego roku długoletni działacz organizacji i autor książki ukazującej historię Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na przestrzeni ponad siedemdziesięciu lat. Jego „Przyjaciele dzieci” to niezwykła lektura, niemal tak fascynująca, jak „Saga...” Cezarego Harasimowicza.

Nadzwyczaj trudno jest dzisiaj opowiadać o naszej historii. Wiele w niej sprzeczności, nieporozumień, paradoksów, przestrzeni do interpretacji wydarzeń, które niegdyś odłożyliśmy na półkę, a dzisiaj po nie ściągamy, nie zawsze w dobrym celu. Jedno nie pozostawia wątpliwości: najbardziej pokrzywdzonymi w historii dwudziestego wieku były dzieci, w tym polskie dzieci. Z tym większą troską, w czasach najdłuższego od wieków pokoju, powinniśmy poświęcać im uwagę.

Wierzę, że dyplomacja może zastąpić operacje wojskowe, ale przecież nie potrzeba regularnych wojen, żeby dzieci znowu stały się ofiarami pychy, dumy i chciwości dorosłych. Od nas zależy, czy potrafimy porozumieć się, jako współpracownicy, sąsiedzi, rodacy. Nie chcę uprawiać retoryki naiwnego namawiania do nawrócenia się na drogę porozumienia, nie w tym rzecz, ale zachęcam wszystkich, zwłaszcza ludzi, którym leży na sercu dobro dzieci, do zwrócenia większej uwagi na rozwój emocjonalny i codzienne potrzeby naszych najmłodszych.

Powiedzieć, że nas potrzebują to jakby powtarzać banały, ale żadnych innych słów nie znajduję, żeby ująć to prościej i wymowniej. Można dać im z siebie więcej, niż nam się wydaje.

Henryk Zabrocki
prezes TPD w Koszalinie

Kiedy słyszę o „społecznej odpowiedzialności biznesu” wiem, że to zakamuflowana forma zrekompensowania strat społecznych, wynikających z bezwzględności biznesu. Gdy czytam o rewolucji przemysłowej, wiem, że możemy spodziewać się kolejnych ofiar. Oby nie były nimi dzieci – osamotnione i pozbawione prawidłowych relacji.

Program Emocje 4.0, czyli weekend z głupią miną

Przemysł 4.0 – to słowo klucz dla przyszłości. Przyszłości bezpiecznej, wygodnej, zasobnej, stabilnej. Przyszłości bez obaw o zachwiania rynkami zbytu, spadki sprzedaży, zanik konkurencyjności etc. Przyszłości bez kolejnych kryzysów gospodarczych. Przyszłości bez grupowych zwolnień pracowników i likwidacji stanowisk pracy osób nadzorujących linie produkcyjne. Przyszłości elektronicznej, ale szanującej wartości intelektualne.

Pierwsza była para

Przyszłości doskonałej komunikacji, szybkości działania i urządzeń myślących za ludzi, dostosowujących się do naszych potrzeb i oczekiwań. Przyszłości maszyn skonfigurowanych na zastąpienie wysiłku człowieka. Przyszłości zaprogramowanej na inteligencję.

Czytam to wszystko o rządowym, pierwotnie niemieckim (tzw. „strategia wysokich technologii, promująca komputeryzację procesów wytwórczych”), teraz właściwie już europejskim, w gruncie rzeczy światowym, a więc globalnym, pomysłem ludzkości na przyszłość i zastanawiam się, co dzisiaj oznacza pojęcie „rewolucji przemysłowej”. Na dodatek, jak przyjęli inicjatorzy, może nawet projektanci, a na pewno wizjonerzy tych zmian, czwartej rewolucji, po wieku pary i pierwszych maszyn (koniec XVIII wieku), elektryczności, paliw i produkcji masowej (początek XX wiek) oraz komputerów i automatyzacji produkcji (lata 70. XX wieku).

Przemysł 4.0, osadzony w latach 10. XXI wieku, ma oznaczać – sięgam po jedną z wielu definicji – „zanikanie bariery ludzie/maszyna”, a szerzej: „zbiorny termin dla połączenia sfery fizycznej (człowiek) z cyfrową (maszyna, urządzenie, komputer, sieć)”. Wspaniale.

Rozwój wpisany w potrzeby

Krótko mówiąc: filozofowie biznesu (wzrasta ich ranga, podobnie, jak psychologów, socjotechników etc.) zebrali pod wspólnym dachem media społecznościowe i biznesowe, mobilność, sieci inteligentne, budynki i mieszkania, rozwiniętą logistykę, komunikację etc., wyznaczyli ściany, czyli linie brzegowe, a właściwie poziom ograniczeń, ale i możliwości rozwoju, a cały ten segment technik i działań wyposażyli w adres, tożsamość i idee. Wszystko po to, żeby zarabiać pieniądze.

Dobrze, rozumiem; widocznie inaczej

nie można. Rozwój jest wpisany w potrzeby i motywację działania ludzi. Zastanawiam się jednak, gdzie w tym wszystkim jest człowiek? Zwłaszcza ten najmłodszy, który przesiaduje z komórką i traci realny kontakt z ludźmi i rzeczywistością, ponieważ – jak wynika z badań – dziennie poświęca cztery godziny na media elektroniczne. Czy to u mnie przejaw myślenia przeszłością, bo – jak czytam u doskonale wykształconych architektów przyszłości – „przyszłość jest w sieci” (szeroko rozumianej)? Owszem, cenę wartości tradycyjne, co niekoniecznie oznacza odniesienia anachroniczne. Chciałbym tylko, żebyśmy w tym pędzie do doskonałości potrafili zachować umiar i zdrowy rozsądek. Co to dzisiaj oznacza?

Tyrania rynku pracy

Kiedy słyszę o „społecznej odpowiedzialności biznesu” wiem, że to zakamuflowana forma zrekompensowania strat społecznych, wynikających z bezwzględności biznesu. Gdy czytam o rewolucji przemysłowej, wiem, że możemy spodziewać się kolejnych ofiar. Oby nie były nimi dzieci – osamotnione i pozbawione prawidłowych relacji. Nie chodzi przecież tylko o tworzenie przedszkoli w firmach, imprezy integracyjne dla pracowników z rodzinami, prezenty na urodziny dzieci kadry kierowniczej etc. Chodzi o rzeczywistość, a nie kalkulowaną w fundusz socjalny, troskę o najmłodszych Polaków, którzy w przyszłości, gdy dorosną i dojrzeją, będą stanowić rzeczywistość i kreować przyszłość następnych pokoleń.

Dzieci są absolutnie najważniejsze – zawsze to powtarzam. Ważniejsze od pieniędzy, interesów, technologii i ambicji rodziców.

Nie chodzi też, co podkreślam, bo o tym również dzisiaj dużo słyszę i czytam, o „właściwe kształcenie młodzieży na przyszłe potrzeby rynku pracy”. „Rynek pracy”, choćby był utkany z różyczek, pachniał lawendą i mówił same słodkie pochlebstwa, nikomu nie zastąpi emocji, uczuć, bliskości.

(Re)wolucja emocjonalna

Człowiek rodzi się i rozwija nie „na potrzeby rynku pracy”, lecz dla samej istoty życia. A życie to – przechodząc na język przyszłości, żeby uniknąć niezrozumienia – „dedykowany dysk twardy, przygotowany do zapisu danych w miarę pracy organizmu i rozwoju intelektualnego” (definicja autorska).

Zapomnijmy na chwilę o „zasobach ludzkich”, „kapitale kadrowym”, „podnoszeniu

kwalfikacji”, „poszukiwaniu inspiracji zawodowych” etc. Pomyślmy o przyszłości, jako zbiorze elementów ludzkiego szczęścia. Owszem, jest w nim miejsce na pieniądze, zasobność, wydatki, ale przede wszystkim na drugiego człowieka. Nawet najbardziej wygodna samotność pozostaje tylko samotnością.

Marzy mi się zatem, żeby równolegle powstała – nie wiem która, może pierwsza – rewolucja emocjonalna, choć wolałbym, żeby zyskała miano ewolucji uczuć, zmieniająca dystans człowieka do drugiego człowieka, do problemów, oczekiwań, potrzeb i możliwości. Skoro tak dynamicznie i skutecznie rozwijamy się technologicznie, spróbujmy zmienić również technikę życia, postrzegania innych. Zacznijmy od najbliższego weekendu. Zamiast wszystkiego, co robimy na co dzień, a co już teraz określane jest mianem „ryzywki elektronicznej”, spróbujmy ten czas poświęcić innym.

„Zmieńmy priorytety”

– jak powiedzieliby specjaliści od HR, czyli Human Resources, a więc wspomnianych „zasobów ludzkich”, dawniej nazywani kadrowcami. Zapewniam, że nie jest to trudne. Przyzwyczajeni do ustawicznego analizowania „rachunku zysków i strat”, jak w dzieciństwie, ustawmy się po „buziaka od ulubionej cioci”. Zapomnijmy o „żelaznej logice negocjacji”, sztywności biurowych mundurków i terminarzu spotkań. Do tego trzeba uruchomić wyobraźnię, „skaczącego kciuka” i koniecznie zrobić głupią minę. Albo kilka.

Przenieśmy uwagę spojrzenia z monitora na twarz kochanej osoby. Słowa zmienmy w gesty; czułe, delikatne, empatyczne. Wystarczy uśmiechnąć się, wszechobecną ironię przesłonić szczerością i zostawić cztery ściany, w których nie ma tego, czego najbardziej potrzebujemy – obezwładniających zmysły zapachów natury. Żartujmy, śmiejmy się, wypowiedzmy swoje „magiczne słowa” z najmłodszych lat. Do zrobienia „szklanego sekretnika” potrzeba kilku pamiętek, dwóch kwiatów i kawałka suchego piasku. Czy ktoś jeszcze pamięta „wyścigi kapsli”?

Nie zapomnijmy zabrać ze sobą dzieci, nawet, jeżeli oderwanie ich od sieci będzie wymagać z naszej strony poświęcenia i pomysłowości. W końcu na co dzień, w pracy, wszyscy jesteśmy gotowymi do poświęceń mistrzami pomysłowości, prawda?

Warto to zrobić, i powtarzać.

Piotr Pawłowski

Koncert, licytacje, zbiórka datków, prezentacje i poczęstunki – dla Kuby i Kajetana

Fotografował Piotr Pawłowski



Na stoiskach w holu Centrum Kultury 105 (CK 105) znalazły się między innymi artystyczne upominki przygotowane w pracowniach warsztatów terapii zajęciowej. Świecznik, który zaraz zmieni właściciela, prezentuje Agnieszka Bolesła z TPD



Od lewej: Ewa Antoszak, Sylwia Noga i Maciej Nowak, wszyscy z TPD



Od lewej: Kazimierz Lechocki, wójt Gminy Świdwin, Henryk Zabrocki, prezes TPD w Koszalinie i Milena Brelińska, koordynatorka „Koncertu charytatywnego”



W zamian za datki do skarbonki, Mlekovita na swoim stanowisku częstowała napojami



Od lewej: Tomasz Żuk, (artysta przekazał na licytację grafikę), Milena Brelińska, Daniel Zmitkiewicz, który poprowadził licytację, Arek Wilman i Joanna Radko z TPD



Na scenie Clubu 105 wystąpiła dziecięca formacja ludowa „Jagody” z gminy Świdwin



Członkowie Jalee w towarzystwie szczęśliwców, którzy wylicytowali płytę zespołu z autografami muzyków



Pierwsza licytacja fantów przekazanych przez darczyńców odbyła się w holu CK 105, a ostatnia w Clubie 105



Imprezę i koncert poprowadził Arek Wilman, na co dzień dziennikarz Polskiego Radia Koszalin



Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne „Odkrywcy” w Koszalinie na co dzień prowadzi Salon Historyczny pod hotelem Gromada



Gospodarze witają gości. Od lewej: Milena Brelińska, Kazimierz Lechocki, Kuba Staniak reprezentujący CK 105, Henryk Zabrocki i Arek Wilman



W holu Centrum Kultury 105 wystąpił zespół ludowy „Dąbrowiaczy” z gminy Świdwin



Licytacja obrazu Wandy Zabrockiej przez Daniela Zmitkiewicza



Z wykorzystaniem nowoczesnego fantomu, koszalińscy strażnicy miejscy prowadzili szkolenia z pierwszej pomocy przedmedycznej



Od lewej: Zofia Wawrzyniuk, Joanna Ilecka, Agnieszka Grębska i Sylwia Noga, wszystkie panie z TPD



Na zakończenie koncertu, na scenie Clubu 105 Henryk Zabrocki podziękował wszystkim osobom i podmiotom zaangażowanym w organizację tej wspaniałej imprezy

Grupa Jalee

Powstała w 2015 roku. Skład stanowią: Patryk Dżaman (wokół, gitara, gitara basowa, instrumenty perkusyjne), Miłosz Litwiak (gitara, gitara basowa, chórki), Wiktor Jary (skrzypce, piano, instrumenty perkusyjne, chórki) i Bartosz Kalus (gitara, gitara basowa, instrumenty perkusyjne). Formacja z powodzeniem koncertuje i pracuje nad płytą.

Muzyce Jalee tak o sobie mówią: – Nasza obsada instrumentalna jest bardzo zróżnicowana, ponieważ każdy z nas jest multiinstrumentalistą. Chcieliśmy wykreować styl, w którym żaden z nas nie będzie ograniczać się do pojedynczego instrumentu.

– W zespole tylko wokół jest przypisanym do Patryka – dodaje Wiktor Jary. – Działamy na rynku lokalnym i nie tylko, każdy z nas ma na koncie nagrody na konkursach solowych. Aktualnie pracujemy nad ponownym wydaniem debiutanckiej płyty „Nikotyna”.

Stowarzyszenie „Odkrywcy”

Powstało w 2009 roku. Zrzesza pasjonatów historii, związanych z Koszalinem i najbliższą okolicą. – Łączy nas poznawanie i wyszukiwanie śladów po ludziach, którzy zamieszkiwali te tereny przed zakończeniem wojny – mówią członkowie stowarzyszenia. – Odrestaurowaliśmy kilka cmentarzy pomniejszych w okolicznych miejscowościach, wydawaliśmy miesięcznik „Gazeta Odkrywca”, odkrywamy ślady historii, zbieramy pamiątki po dawnym Koszalinie i dzielimy się zdobytą wiedzą, organizując prelekcje i pokazy.

Przy „Odkrywcach” działa grupa rekonstrukcji historycznej pruskiego 54. Regimentu Piechoty, który w latach 1860-1920 stacjonował w Koszalinie. Członkowie stowarzyszenia odtwarzają także postaci historyczne z innych epok. Współpracują z muzeami, innymi stowarzyszeniami historycznymi i grupami rekonstrukcji historycznej, biorąc udział w imprezach plenerowych. Działający od ubiegłego roku Salon Historyczny można zwiedzać w każdy czwartek od godz. 17.

Pożegnaliśmy Bogdana Tracewskiego (1934-2018)

4 lutego 2018 roku
odszedł
Bogdan Tracewski.
Był pedagogiem.
Z działalnością
Towarzystwa Przyjaciół
Dzieci (TPD)
zawodowo i społecznie
związany od 1961 roku.



Urodził się w Adampolu, koło Nowogrodka, w 1934 roku. Szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące ukończył w Miliczu koło Wrocławia w 1952 roku, a studia pedagogiczne na Uniwersytecie Warszawskim w 1957 roku, broniąc pracę magisterską z zakresu pedagogiki społecznej. W Ośnie Lubuskim, gdzie następnie pracował jako nauczyciel zorganizował i prowadził „Uniwersytet dla rodziców”.

Przez 30 lat – od 1961 roku – nieprzerwanej pracy w TPD pełnił ważne funkcje, był twórcą, inspektorem i kierownikiem Pracowni Społeczno-Pedagogicznej, dyrektorem biura Zarządu Stołecznego, a przez cztery kadencje – sekretarzem generalnym Zarządu Głównego. Po przejściu na emeryturę napisał swoistą encyklopedię tepedowską, znakomitą monografię organizacji i książkę pamiątkową ludzi zaangażowanych w jej działalność, czyli książkę „Przyjaciele dzieci”.

Pozostał działaczem społecznym, pochyłającym się z wielką troską nad sprawami dzieci, dbającym o rozwój organizacji, zainteresowanym promocją pracy TPD w najmniejszych miejscowościach.

Był zwolennikiem i propagatorem tworzenia społecznego środowiska wychowawczego w miejscu zamieszkania, blisko dziecka i rodziny, rozwoju pracy od podstaw prowadzonej przez koła TPD. Z wielką pasją angażował się w podnoszenie kultury pedagogicznej społeczeństwa i edukację rodziców.

Do ostatnich dni kierował Komisją ds. Odznaczeń oraz Komisją Historyczną, w ramach której dbał o dokumentowanie dorobku i dziedzictwa Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Współpracownicy mówią o Bogdanie Tracewskim: „Człowiek niezwykle skromny, dbający bardziej o sprawę innych, niż o swoje. Był naszym „alter ego”. Służył nam radą i wsparciem, a my darzyliśmy Go – i to się teraz nie zmieni – wielkim szacunkiem”.

oprac. red.
Fot. archiwum TPD Warszawa

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 4 lutego 2018 roku zmarł

Bohdan Tracewski
Wielki Przyjaciel Dzieci i Młodzieży

Był wybitnym specjalistą
z zakresu pedagogiki społecznej,
Człowiekiem wielkiej klasy.

W Towarzystwie Przyjaciół Dzieci
pełnił między innymi funkcje:
dyrektora biura Zarządu Stołecznego,
Sekretarza Generalnego Zarządu Głównego,
Przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej.
Do ostatniego dnia życia
przewodniczył Komisji ds. Odznaczeń
oraz Historycznej.

**Pogrążeni w głębokim smutku,
składamy wyrazy serdecznego współczucia
Małżonce oraz Rodzinie Zmarłego.**

Prezes
Zarządu Głównego
Towarzystwa Przyjaciół Dzieci
wraz z gronem Kolegów i Przyjaciół.

„Starał się tworzyć coś pięknego”

Pożegnanie Bogdana Tracewskiego

Spotkaliśmy się w jakże smutnych okolicznościach, aby pożegnać **Bogdana Tracewskiego**, uczciwego i dobrego człowieka, a także wspaniałego i wybitnego działacza Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, któremu poświęcił większość swojego życia.

Starał się tworzyć coś pięknego. Ale tym najpiękniejszym dziełem była jego miłość do bliskich, znajomych, a zwłaszcza do dzieci. Był osobą wymagającą, ale przede wszystkim od siebie.

Jako absolwent Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego poświęcił się pedagogice społecznej. Był inicjatorem i propagatorem różnorodnych form pomocy dziecku i rodzinie. Już w latach 50., jako początkujący nauczyciel w Ośnie Lubuskim zorganizował i prowadził „Uniwersytet dla rodziców”. Następnie, nieprzerwanie związał swój los z działalnością w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, aż do ostatnich swoich chwil.

Zawsze miał coś ciekawego do powiedzenia. Był naszym TPD-owskim strażnikiem historii. Przybliżał nowatorskie inicjatywy i działania, które dalej są realizowane w systemie już państwowej oświaty i pomocy społecznej.

Był kopalnią wiedzy na temat wspaniałych ludzi, działaczy, walczących o dobro dzieci, wrażliwych na ich los. Był najlepszym gwarantem, że dokonania organizacji nie poszły na

marne, a przyczyniały się do szczęścia tysięcy dzieci.

Jako przewodniczący Komisji historycznej TPD przygotowywał materiały na 100-lecie działalności TPD, niestety nie doczekał się tego jubileuszu, a przecież wiele dokonań i osiągnięć Towarzystwa było jego dziełem. Wskazówką dla dalszej społecznej działalności na rzecz dziecka i rodziny.

Jakże trafnie pasują do Bogdana słowa Marii Korban: „Z niczym przyszedłeś na ten świat/ nic nie zabierzesz ze sobą/pozostaw po sobie jakiś piękny ślad/aby inni mogli pójść za Tobą”.

Bogdan, będzie nam Ciebie brakowało, ale Twój dorobek, doświadczenie i ogromny zapał tworzenia czegoś dobrego będziemy wykorzystywać w dalszej społecznej działalności na rzecz dzieci. Właśnie to jest ten Twój piękny ślad, jak drogowskaz, który po sobie zostawiłeś, a my nieustannie będziemy nim kroczyć.

Na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci!

Warszawa, 12 lutego 2018 roku

Fragment mowy pożegnalnej, wygłoszonej podczas ceremonii pogrzebowej, przez Zygmunta Pyszkowskiego, wiceprezes Zarządu Głównego TPD i prezes zachodniopomorskiego oddziału TPD w Szczecinie.

Historia uratowana od zapomnienia

(...) cały okres działalności Towarzystwa, to w zasadzie czasy burzliwe i trudne dla Polski i polskiego dziecka.

Niewola i rabunkowa gospodarka zaborców, rewolucje, dwie okrutne i wyniszczające wojny światowe, niepowodzenia gospodarcze, społeczne oraz zagrożenia ekologiczne i cywilizacyjne ostatnich dziesięcioleci odcisnęły swoje piętno na losach wielu dzieci. Gdy dodamy do tego konsekwencje, wynikające z ułomności nas, dorosłych: brak wrażliwości, wyobraźni, zrozumienia dziecka, egoizm, zakłamanie, nietolerancję, zacofanie, patologię, kryzys rodzin – będziemy mieli okazały rejestr oczywistych zagrożeń dzieci.

Na przestrzeni lat nasilały się lub słabły rodzaje dziecięcych nieszczęść, krzywd i niezaspokojonych potrzeb. (...) W krajobraz społeczny Polski wpały więc dzieci powracające z zesłania i obozów koncentracyjnych, osierocone i zagrożone sieroctwem społecznym (...).

Towarzystwo powstało dla ratowania tych dzieci, niesienia im pomocy, dla przeciwstawiania złu, które im zagraża, dla walki o wszechstronny rozwój wszystkich dzieci, a przez właściwe ich wychowywanie, do wniesienia swojego wkładu w proces tworzenia przyszłego, lepszego, sprawiedliwego społeczeństwa.

Dotychczasowy, wcale nie tak krótki czas i niemający багаż doświadczeń Towarzystwa, skłania i upoważnia do spojrzenia na przebyty drogę. Nie była ona łatwa; są na niej osiągnięcia, potknięcia i niepowodzenie, okresy działalności o różnej wartości, o zmiennym zakresie i natężeniu.

Dla spojrzenia „z okazji”, a taki właśnie charakter ma to opracowanie, nie jest właściwa

naukowa analiza, ale raczej spojrzenie „z lotu ptaka”, dla dokonania próby zarejestrowania w sposób całościowy najważniejszych kierunków i form działalności (...). Ogrom wykonanej pracy przez pojedynczych członków, a także przez całe Towarzystwo, praktycznie uniemożliwia ogarnięcie i przedstawienie wszystkich dokonań – nawet w najogólniejszym zarysie. Zwłaszcza, że część z nich być może jest już bezpowrotnie umknęła z pola widzenia wraz z zaginięciem – w okresach różnych przełomów – bezcenny dokumentów i materiałów. Trzeba też brać pod uwagę i ten fakt, że działacze z reguły wolą pracować z dzieckiem i dla dziecka niż o tym informować, a tym bardziej pisać.

(...) Dotychczasowe losy Towarzystwa, jego dorobek i wynikające stąd problemy na pewno wymagają i w pełni zasługują na szerszą społeczną dyskusję oraz wnikliwe badania naukowe. Dopiero w oparciu ich wyniki mógłby być przedstawiony pełniejszy obraz działalności organizacji i jej członków.

Być może to opracowanie także ratuje od zapomnienia przynajmniej część doświadczeń, przemysleń, dążeń i wkładu ofiarnej, społecznej służby członków, działaczy i ogniw Towarzystwa.

Bogdan Tracewski

Warszawa, maj 1997 roku

Fragment „Wstępu do I wydania” z książki „Przyjaciele dzieci” Bogdana Tracewskiego (TPD, Warszawa, 2009). Tytuł pochodzi od redakcji.

„Matematyka, to coś dla mnie” – tak mogę powiedzieć. Uwielbiam matematykę, bo rozwija w dzieciach logiczne myślenie i wzmacnia wiarę w siebie. Zawsze kiedy jej uczę, mam nadzieję, że uda mi się ją trochę dla nich odczarować, bo to, co wciąż słyszę od wielu dzieci i dorosłych, że „matematyka to dla mnie czarna magia”, nie nastraja optymistycznie.

Matematyka na poważnie i na wesoło

część I

Zwykle jednak już po pierwszej rozmowie ze sceptykiem matematycznym wiem, że się myli. Wszystko to kwestia nastawienia. Dlaczego? Ponieważ myśli, analizuje i wnioskuje logicznie. Przyczyna niechęci dorosłych tkwić może w tym, że nie każdemu dane było trafić w życiu na... „Misia”.

Proszę państwa, oto „Miś”

Profesor Albin Masztalerz (pseudonim „Miś”) był najbardziej kontrowersyjnym i barwnym nauczycielem, jakiego kiedykolwiek poznałam. Wielu uczniów szczerze go kochało i wielu szczerze nienawidziło. Ale kiedy stawał przed tablicą, nie miał sobie równych i nie musiał nikogo uciszać. W klasie robiło się jak makiem zasiał, ponieważ każdy chciał zobaczyć, co nowego profesor tym razem wymyśli.

Na jednej z pierwszych lekcji relacje i funkcje wytłumaczył nam na relacjach międzyludzkich. Narysował dwa zbiory: dziewczynek i chłopców. „Zobaczcie, tutaj jest zbiór Kaś, a tutaj Heniów” – mówił. „Miś” nie uznawał imion. Wszystkie dziewczyny w klasie były Kasiami, a chłopcy Heniami. Dorysował linie łączące niektórych chłopców z dziewczętami. „Linie oznaczają, która Kasia lubi się z którym Heniem; te linie to są właśnie relacje” – wyjaśnił.

Teraz zmaszał linie i narysował nowe, ale ze strzałkami. „Funkcje są bardziej podobne do kochania, niż do lubienia – kontynuował. – Każda Kasia kocha tylko jednego Henia. Ale jednego Henia może kochać wiele Kaś, prawda?” – podsunął nam prowokacyjnie. Uniósł w charakterystyczny dla siebie sposób nogę, śmiejąc się przy tym i przechylając na bok całą swoją całą ogromną sylwetkę.

Nieszkodliwe dziwactwa

Innym razem przez całą lekcję rozwoził się nad tym, jak istotny w matematyce jest sposób zapisu, jego jednoznaczność i dokładność. Sprzeciwiał się na przykład próbom pisania x w postaci dwóch przecinających się kresek. Przekonywał nas do pisania wyraźnie x . Miał swoje przyzwyczajenia, szanowałam to.

„Miś” był oryginalny, a jego ruchy niezgrabne. Wyglądał rzeczywiście jak... miś. Momentami powolny i zadowolony, chwilami energiczny i zły na cały świat, a w szczególności na Polskę w ówczesnym formacie ustrojowym. Wypominał systemowi zwłaszcza, że uczynił z niego – jak sam o sobie mówił – „lumpenproletariusza”.

Miewał gorsze dni, gdy wszystkim wstawał lufy tylko dlatego, że rozwiążali zadanie domowe nie takim sposobem, jaki uważał

za elegancki. W stosunku do uczniów nie potrafił być sprawiedliwy, miał swoich ulubieńców i skazańców, których uparcie gnębił. Dlatego nie wszyscy doceniali jego talent dydaktyczny, często górę brał lęk wywołany nieobliczalnymi humorami i dziwacznym zachowaniem. Co naturalne, nie każdy uważał „Misia” za swojego ulubionego nauczyciela, lecz tym z nas, którzy potrafili polubić i docenić jego nieszkodliwe dziwactwa dawał z siebie bardzo wiele.

Czego nauczył mnie „Miś”

Co dla mnie było najważniejsze, ubarwił i porządkował wiedzę matematyczną. Pokazywał nam ten – suchy dla wielu – przedmiot, jako źródło logiki i sposobu na opowanie chaosu w myślach i wokół siebie.

Kilka lat temu, na cmentarzu w Starym Bielsku, znalazłam skromny, zarośnięty, jakby trochę zapomniany grób nauczyciela matematyki, Albina Masztalerza. Nikt nie napisał, jak wielkim był człowiekiem i jak wielu ludziom pokazał, czym naprawdę jest matematyka.

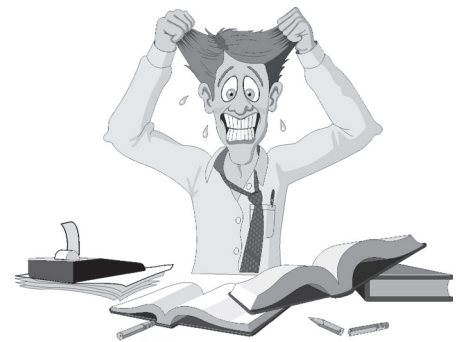
Długi czas „Miś” był dla mnie wzorem nauczyciela matematyki i źródłem frustracji. Chciałam dorównać mu w atrakcyjności uczenia. Później musiałam uświadomić sobie, że tak to nie zadziała, ponieważ jestem zupełnie inna i zaakceptować to. Niemniej fundamenty tego, w jaki sposób należy przekazywać matematykę pozostały we mnie i procentują. Na nie nałożyły się własne doświadczenia.

Dlaczego w nauczaniu matematyki tak ważni są rodzice? Co prawda możecie mieć nadzieję, że wasze dziecko trafi na swojego „Misia”, ale nie macie takiej pewności. A matematyka jest rzeczywiście królową nauk i uczy nas więcej, niż nam się wydaje, więc warto właśnie na niej skupić się w pracy z dzieckiem, a przede wszystkim nie traktować matematyki według zasady <trzech „z”> – zakuć, zdać, zapomnieć.

Pokazuj na przykładach

Co jest najważniejsze w nauczaniu matematyki, we wspieraniu naszych dzieci w tłumaczeniu zasad i rozwiązywaniu zadań? Co warto robić, żeby dziecko nie zniechęciło się do odrabiania lekcji matematyki?

Tłumacz pokazuj wszystko na przykładach. Przykłady najłatwiej trafiają do świadomości i wyobraźni. Dziecko nie myśli abstrakcyjnie. Rozumie przedmioty i działania, korzystając z własnego – niewielkiego jeszcze – doświadczenia, ale przełożenie tego na liczby nie jest dla niego łatwe. Stąd bierze się owa „czarna magia”, z którą wielu ludzi kojarzy matematykę. Po wysłuchaniu



lakoicznej teorii uczeń jest przekonany, że tego nie da się ogarnąć i nauczyć, a poza tym nic nie rozumie.

Dlatego przykłady warto wprowadzać już na etapie teorii i reguł, bo nie ma nic gorszego niż zniechęcenie do nauki na poziomie wstępu. Dziecko powinno nabrać zaufania do nauczyciela, przedmiotu, a przede wszystkim do siebie, że zdoła teorię wykorzystać z praktyce.

Skąd przykłady? Można sięgnąć po własne ze szkoły. Jeżeli dobrych nie ma, warto posłużyć się internetem. Wiele wątków, nie tylko dodawanie i odejmowanie, można wytłumaczyć dziecku na pieniądzech.

Symbol wartości nabywczej

Pomimo, że pieniądz sam w sobie jest pojęciem nieco abstrakcyjnym, ponieważ tak naprawdę tylko symbolizuje wartość nabywczą, dla każdego dziecka pozostaje również dobrze znanym, realnym i łatwo rozpoznawalnym przedmiotem. Dzieci – od najmłodszych lat – wiedzą, jakie znaczenie mają pieniądze, z czasem zaczynają także rozumieć, jak działają pożyczki, kredyty bankowe i odsetki, przynajmniej w wymiarze praktycznym.

Uczyłam niegdyś chłopca, uważanego za opóźnionego w rozwoju, któremu zrozumienie odległych pojęć rzeczywiście przychodziło z wielkim trudem, a mimo to teorię pieniądza znał i rozumiał ją doskonale. Właśnie na pieniądzech wiele rzeczy można mu było szybko i trwale wyjaśnić.

Przykładów z życia wziętych do tłumaczenia zasad matematyki może być mnóstwo, wiele z nich prezentowanych jest w zadaniach tekstowych w podręcznikach szkolnych. Przybliżając teorię na przykładzie warto jednak pamiętać o używaniu niedużych i łatwych do policzenia w pamięci liczb, tak aby dziecko rozumiało, jak to działa, a nie skupiało się na samym liczeniu. Przykład powinien być tylko narzędziem, a nie zadaniem samym w sobie.

Dorota Zaborowska

Apel do ogniw TPD

Jubileuszowy maraton idei

100 lat to jubileusz szczególny. To czas, w którym żyły cztery pokolenia, a wśród nich miliony dzieci. (...) W ciągu tych stu lat, bez względu na ustrój i warunki ekonomiczne, zawsze były sieroty, dzieci głodne, ubogie, niesamodzielne, niepełnosprawne, bezbronne wobec przemocy – dzieci, których dobro i prawa były nieustannie naruszane.

Los wielu z nich byłby jeszcze trudniejszy, gdyby nie setki tysięcy tepedowskich działaczy – ludzi wrażliwych, społeczników i pasjonatów, którzy tworząc w 1919 roku Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, korzystali z wzoru pracy od podstaw i pozytywistycznych maksym głoszonych przez Bronisławę Bobrowską, Janusza Korczaka, Stefanię Sempołowską, Helenę Radlińską, czy wcześniej Henryka Jordana. Pomimo upływu 100 lat, przyjęte wówczas wartości nie straciły na aktualności.

Celem pracy na rzecz dziecka było „(...) dążenie do wychowania człowieka „przyszłości”: wolnego, niezależnego, światłego, wykształconego, zdrowego, dobrego obywatela, patrioty zmierzającego do lepszych form życia opartych na prawie i sprawiedliwości. (...)” – pisała Bronisława Bobrowska, a następne pokolenia działaczy od lat wypełniają te cele aktualnymi przedsięwzięciami.

Wokół Towarzystwa zawsze gromadziły się osoby twórcze, kreatywne, kompetentne, poszukujące najlepszych rozwiązań, a przede wszystkim otwarte i wrażliwe na potrzeby dzieci. Dzięki ich entuzjazmowi, zaangażowaniu, pragmatyzmowi udało się przetrwać zakręty historii.

Nie zaniedbując codziennej, indywidualnej pomocy dzieciom, stworzyliśmy wiele rozwią-

zań, które (...) zyskały formę prawną i na trwałe weszły do powszechnej praktyki publicznej. Żywię przekonanie, że nasza praca służy kolejnym rocznikom dzieci i choć potrzeby są inne niż sto lat temu, to w następnym stuleciu pracy z pewnością nam nie zabraknie.

Tezy, które powinny stanowić tematy do dyskusji nad przyszłością TPD w następnym stuleciu:

1. Historia TPD – implikacje w przyszłość. Poznaj historię i statut TPD, rozwój i oryginalność tepedowskiej myśli pedagogicznej, ewolucję form i metod działania. Co warto, a co należy chronić? Jak to zrobić?
2. Ochrona praw dziecka w działalności każdej jednostki TPD. Jak rozumiem i jak zamierzam być rzecznikiem dziecka?
3. Jedność, autonomia i niezależność Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Jak rozumiem pojęcie autonomii stowarzyszenia? Czy można uniezależnić się od dotacji publicznych? Jak uzyskać środki na działalność?
4. Sztafeta pokoleń. Jak postrzegam TPD, czy jako miejsce/instytucję, która pomaga dzieciom, czy jako społeczność stworzoną przez pokolenia działaczy-pozytywistów. Cechy i walory lidera; stabilizacja i zmiana.

Wiesław Kołak
Prezes Zarządu Głównego
Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Wciąż musimy przypominać przesłanie „Apelu”

Irena Malanowska: – W ubiegłym roku został ogłoszony „Apel do ogniw TPD”. Jaki jest dzisiaj na niego oddźwięk?

Wiesław Kołak: – Chciałbym, żeby był większy, bo czasu na przygotowania do obchodów jubileuszowych nie jest aż tak wiele. Trzeba dokładnie przemyśleć, jakie treści warto i trzeba przekazać podczas imprez, spotkań czy happeningów, które odbędą się z tej okazji. Również lokalne czasopisma TPD, takie jak w Legnicy, Koszalinie czy Szczecinie, a także strony internetowe, których w regionach powstaje coraz

więcej, mogą pomóc w ich upowszechnianiu.

Wciąż musimy przypominać przesłanie „Apelu”, który wprowadził kampanii przedzjazdowej (TPD – dop. red.), ale jest aktualny również teraz, w okresie przygotowań do jubileuszu. (...) Będziemy dyskusytować o tych problemach (zawartych w „Apelu” – dop. red.) podczas najbliższych zebrań Zarządu Głównego TPD. Ale chodzi również o to, aby te tematy dotarły do wszystkich ogniw Towarzystwa i stały się problemami do przedyskutowania.

Bo bardzo ważne jest sformułowanie odpowiedzi na pytania: z jakimi oczekiwaniami, nadziejami i potrzebami oraz z jaką aktywnością, czerpiąc z tradycji i bogatego doświadczenia, chcemy przejść do drugiego stulecia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Przyjaciel dziecka

PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI



NR 7-12 (700-705)
2017

- W NUMERZE:
- Młody panacz przed słońcem. Rozmowa z prezesem ZG TPD, Wiesławem Kołakem
 - Imprezy i wydarzenia w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci
 - Międzynarodowy Dzień Wiosnowania. Wskazówki TPD w Legnicy
 - Uszkodzenie drzew od telefonów komórkowych
 - O problemie szczepień dzieci
 - Działalność TPD na rzecz dzieci niepełnosprawnych. Inwacjami, inwacjami, inwacjami
 - Fotoreportaże

ISSN 0137-8376

Wypowiedź Wiesława Kołaka pochodzi z publikacji, która okazała się w nr 7-12 (700-705) z 2017 roku pisma Towarzystwa Przyjaciół Dzieci „Przyjaciel Dziecka”.

Cała rozmowa dostępna jest również pod linkiem: <http://www.zg.tpd.org.pl/pl/>

„Do sięgania po alkohol podczas ciąży przynajmniej się około 30 proc. kobiet. Każde działanie, w tym zmiana przepisów prawa, która ma na celu ochronę dzieci przed nieodpowiedzialnym zachowaniem matek w okresie ciąży, jest propozycją w dobrym kierunku” – zaznacza Rzecznik Praw Dziecka Marek Michalak.

Ciąża powinna być wolna od alkoholu!

Opinia Rzecznika Praw Dziecka (RPD) odnosi się do petycji w sprawie podjęcia inicjatywy ustawodawczej dotyczącej „uchwalenia przepisów informujących o szkodliwości alkoholu dla dziecka w łonie matki”.

W Polsce, co roku rodzi się kilka tysięcy dzieci z zaburzeniami spowodowanymi spożyciem alkoholu przez matki w okresie ciąży.



Dzieci te są bezbronne wobec braku skutecznych mechanizmów je chroniących.

Ochrona zdrowia

Rzecznik, w wystąpieniach kierowanych do różnych resortów [„Matko, nie pij w ciąży!” (2015), „RPD apeluje: ciąża bez alkoholu!” (2016), „Ciąża powinna być wolna od alkoholu” (2017)], wielokrotnie zwracał się o podjęcie zintegrowanych i wielopłaszczyznowych działań, mających na celu zabezpieczenie szeroko pojętego dobra dziecka zagrożonego utratą zdrowia lub życia na skutek spożycia alkoholu przez jego matkę.

– Działania interwencyjne, profilaktyczne i edukacyjne podjęte dotychczas przez resorty nie przełożyły się na wypracowanie skutecznych rozwiązań chroniących dziecko nienarodzone – podkreśla Marek Michalak.

Alkohol i narkotyki

Zgodnie z Konstytucją RP, Konwencją o prawach dziecka i innymi aktami prawnymi ochrona praw dziecka jest priorytetem, a państwo ma obowiązek chronić dzieci, w tym dzieci jeszcze nieurodzone, rodzinę, macierzyństwo i rodzicielstwo. W ocenie RPD, istnieje konieczność podjęcia działań dla zabezpieczenia dziecka przed negatywnymi konsekwencjami zachowań podejmowanych przez kobiety w ciąży, polegających na picciu alkoholu, zażywaniu narkotyków lub innych substancji psychoaktywnych. RPD wystąpił do Prezydenta RP o rozważenie podjęcia inicjatywy ustawodawczej zmierzającej do prawnego uregulowania problemu używania alkoholu przez kobiety w ciąży.

Ostrzeżenia na butelkach

– Umieszczenie odpowiednich ostrzeżeń na opakowaniach napojów alkoholowych jest jednym ze sposobów przekazania społeczeństwu informacji o konsekwencjach spożywania alkoholu – ocenia Marek Michalak.

RPD zaznacza, że ostrzeżenie umieszczone na butelkach wszystkich napojów alkoholowych wpłynie na podniesienie świadomości społeczeństwa, w szczególności kobiet w ciąży i ich rodzin, o szkodliwości spożywania alkoholu oraz wpłynie profilaktycznie na otoczenia, które często nie reaguje lub wręcz zachęca kobiety do picia alkoholu.

oprac. (mg)

Ilustracja:

Polskie Towarzystwo Ginekologiczne